

LOTNIK CZY HYDRAULIK? SPOŁECZNOŚĆ POLSKA W WIELKIEJ BRYTANII – MIĘDZY MITEM A RZECZYWISTOŚCIĄ

Wstęp

Nierzadko w przedstawianiu zjawisk społecznych, kulturowych, w tym religijnych czy politycznych, mamy do czynienia nie z rzetelnym pokazaniem stanu rzeczywistego, lecz z działaniami, które można określić mianem mitologizacji. Określonym wydarzeniom nadaje się nowy sens. Preferuje się ponadprzeciętność – tych, którzy w rzeczywistości byli „jednymi z wielu”, kreuje się na herosów. Próby demitologizacji, a więc przedstawienia stanu rzeczywistego, traktuje się jak zamach na „największą świętość”, a zamachowców skazuje na banicję we wszelkich jej wymiarach.

Obok terminu „mitologizacja” można użyć innego – „sakralizacja”. Człowiek konfrontowany ze „świętością” jest zobowiązany do okazywania czci i posłuszeństwa. Mitologizacja i związana z nią sakralizacja są naznaczone niewiedzą. Ci, którzy jej używają, są przekonani o słuszności swoich decyzji i jednocześnie z niechęcią, nierzadko agresją, traktują tych, którzy prezentują odmienny punkt widzenia. Odrzucenie inaczej myślących traktowane jest jako wyraz prawości i wierności ideałom.

Ilustracją powyższych słów jest społeczność polska zamieszkująca w Wielkiej Brytanii. Wielu ludzi, w tym naukowcy, politycy, dziennikarze i publicyści, interesuje się nią szczególnie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, z czym wiązało się otwarcie brytyjskiego rynku pracy dla nowych członków Unii. Chętnie podkreśla się, że na ziemi brytyjskiej Polacy wykorzystują daną im szansę, której byli pozbawieni w ojczyźnie. Symbolem rodaków, którym się powiodło, jest City, dzielnica Londynu, a zarazem stolica brytyjskiej i światowej finansjery. Czy jednak rzeczywiście Polacy to obywatele City? Może ich miejsce w londyńskiej przestrzeni jest gdzie indziej – w biedniejszych, a więc w bardziej dostępnych dla robotniczej kieszeni dzielnicach, takich jak położony na zachodzie Ealing, który od czasów powojennych aż do dzisiaj jest chętnie wybierany przez Polaków na miejsce zamieszkania?

W niniejszym opracowaniu wykorzystano idee, które René Girard, francuski literaturoznawca i antropolog, zaprezentował w teorii mimetycznej. Jedno z jej głównych założeń odnosi się do społeczności ludzkiej, która rozwija się pod względem cywilizacyjnym na podstawie mitologizacji pierwotnej przemocy. Oso-

by tworzące społeczność opartą na tak zwanym mechanizmie kozła ofiarnego nie zdają sobie sprawy ze stanu rzeczywistego. Kozioł ofiarny jest pojmany przez Girarda jako niewinna ofiara, na której skupia się niechęć otoczenia, nierzadko prowadząca do przemocy. Kolektywne odrzucenie ofiary jest okazją do przeżycia *katharsis*, które umacnia więzi społeczne. To, co złe, niemoralne, politycznie niepoprawne, jest przypisywane kozłowi ofiarnemu. Społeczność nienawidzi go, postrzega go jako źródło spotykających ją nieszczęść. Z chwilą gdy akt kolektywnej przemocy wobec kozła ofiarnego przynosi jedność i w konsekwencji przywraca porządek, zmienia się nastawienie społeczności do niego. Ten, który był źródłem społecznego niepokoju, staje się jego gwarantem. Mimo że mechanizm oparty na przemocy wobec ofiary jest silny, nie musi być wiecznotrwały. Jego przełamanie jest możliwe. Warunkiem koniecznym, który należy spełnić, by to uczynić, jest ujawnienie prawdy na jego temat¹.

W niniejszym opracowaniu uwagę poświęcono kwestiom, które tworzą podstawę polskiego mitu na ziemi brytyjskiej, szczególnie w odniesieniu do emigracji obejmującej okres od drugiej wojny światowej do czasów współczesnych.

Społeczność polska w Wielkiej Brytanii

Historia polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii zaczyna się po upadku powstania listopadowego. Do 1838 roku osiedliło się tam 800–1000 Polaków, podczas gdy w całym XVIII wieku w Wielkiej Brytanii naturalizowało się 59 osób pochodzących z ziem przedrozbiorowej Polski². Po upadku powstania styczniowego do Wielkiej Brytanii także przybyli Polacy, ale w mniejszej liczbie niż po upadku powstania listopadowego. Napływ ludności polskiej zwiększył się pod koniec XIX wieku. Polacy zatrzymywali się w Wielkiej Brytanii w drodze do Ameryki Północnej. Z różnych względów, najczęściej z braku funduszy na dalszą podróż, decydowali się na osiedlenie na ziemi brytyjskiej. Wśród miejscowej ludności nie cieszyli się dobrą reputacją. Naszych rodaków postrzegano jako nieproszonych gości. Niechętni polskim przybyszom byli angielscy robotnicy – jako tania siła robocza Polacy byli dla nich konkurencją³.

Trudno jest ustalić dokładną liczbę Polaków, którzy zamieszkiwali w Anglii pod koniec XIX wieku. Trudność ta wiąże się z tym, że zmieniali oni nazwiska na

¹ Spośród opracowań René Girarda warte uwagi są następujące: *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, tłum. K. Kot, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001; *Sacrum i przemoc*, tłum. M. i J. Pleciński, Wydawnictwo Naukowe Brama, Poznań 1993 (cz. 1), 1994 (cz. 2); *Rzeczy ukryte od założenia świata*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 74–182; *Kozioł ofiarny*, tłum. M. Goszczyńska, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987; *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, tłum. M. Goszczyńska, Wydawnicwo Spacja, Warszawa 1992.

² K. Paradowska, *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowa, Zakład Badań Narodowościowych PAN, Poznań 1992, s. 412–413.

³ K. Sword, *Identity in Flux. The Polish Community in Britain*, School of Slavonic and East European Studies, London 1996, s. 20.

angielsko brzmiące, a Żydzi, którzy w tym czasie przybywali do Wielkiej Brytanii z Rosji (z terenów przedrozbiorowej Polski) nierzadko zachowywali polskie nazwiska⁴. Ponieważ wielu Polaków zamieszkiwało w dzielnicach żydowskich, więc lokalne władze traktowały ich jako obywateli pochodzenia żydowskiego. Około 1890 roku liczba polskich emigrantów wahała się od trzech do pięciu tysięcy⁵. Niektórzy z nich dzięki zdolnościom i sprzyjającym okolicznościom potrafili wybić się ponad przeciętność. Byli to pisarze, artyści, przedsiębiorcy i inżynierowie⁶. Pod koniec lat trzydziestych XX wieku poza granicami kraju mieszkało osiem milionów Polaków. W tym czasie wspólnota polska w Wielkiej Brytanii należała do najmniejszych. Szacuje się, że w latach 1918–1938 w Wielkiej Brytanii osiedliło się 1057 Polaków. Pracowali oni jako rzemieślnicy, sklepikarze i drobni kupcy⁷.

Sytuacja społeczności polskiej zmieniła się w czasie drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Po upadku Francji do Wielkiej Brytanii przybyło polskie wojsko i polska ludność cywilna, w tym polskie władze państwowe. Kształt granic powojennej Polski oraz ogólna sytuacja polityczna nie zadowalały Polaków. Do niezadowolonych należeli żołnierze Drugiego Korpusu Polskiego, którzy po zakończeniu działań wojennych stacjonowali we Włoszech. Zostali oni przez brytyjskie władze sprowadzeni do Wielkiej Brytanii, a następnie rozbrojeni i zdemobilizowani. W 1946 roku utworzono dla nich Polish Resettlement Corps (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia), który funkcjonował do grudnia 1949 roku. Korpus był organizacją o charakterze paramilitarnym, w której zdemobilizowani żołnierze mieli możliwość nauki języka angielskiego i zdobycia kwalifikacji zawodowych przydatnych dla miejscowej gospodarki⁸. Według danych z 1949 roku po drugiej wojnie światowej w Wielkiej Brytanii zamieszkiwało 150 tysięcy Polaków⁹. Grupa ta stała się trzonem społeczności, którą po 2004 roku zaczęto określać jako starą emigrację, w odróżnieniu od nowej grupy przybyszów.

⁴ Szacuje się, że w latach 1881–1914 do Wielkiej Brytanii przybyło 150 tysięcy Żydów. Jednym z nich był Michael Marks, który razem z Thomasem Spencerem założył sieć sklepów Marks & Spencer. Por. R. Winder, *Bloody Foreigners. The Story of Immigration to Britain*, Little, Brown, London 2004, s. 174–176.

⁵ J. Badeni, *Polacy w Anglii*, „Przegląd Powszechny” 1890, s. 1–5. Liczba ta nie jest znacząca, na przykład w porównaniu z 165 tysiącami Polaków, którzy w XIX wieku wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki; por. N. Davies, *God's Playground. A History of Poland*, t. 2: 1795 to Present, Oxford University Press, Oxford 1991, s. 282.

⁶ Na przykład Joseph Conrad (pisarz), Feliks Janiewicz (założyciel Philharmonic Society), Edmund Naganowski (pisarz i publicysta), Emil Młynarski (dyrygent), Edward i Jan Reszke (śpiewacy operowi) oraz Tadeusz Godlewski i Edmund Strzelecki (naukowcy); por. K. Paradowska, op. cit., s. 417.

⁷ K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym*, „Tydzień Polski” 2006, nr 4, s. 4.

⁸ W. Leitgeber, 1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 77–80; J. Zubrzycki, *Soldiers and Peasants. The Sociology of Polish Migration*, Orbis Books, London 1988, s. 147–153.

⁹ S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, [w:] *Between Two Cultures. Migrants and Minorities in Britain*, red. J. Watson, Basil Blackwell, Oxford 1977, s. 215–216; B. Wilson, *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii. Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992, s. 19.

Początkowo Polacy wykonywali słabo opłacane, niepopularne wśród miejscowej ludności zawody. Pozytywna zmiana nastąpiła w latach pięćdziesiątych. Polacy podejmowali zajęcia wymagające większych kwalifikacji, w tym obejmowali posady w urzędach oraz brytyjskim szkolnictwie. Otwierali także własne, z reguły drobne, przedsiębiorstwa. W 1954 roku było około tysiąca samodzielnych polskich przedsiębiorców. Sześć lat później liczba ta zwiększyła się do dwóch i pół tysiąca¹⁰. Wyrazem poprawy sytuacji materialnej Polaków było nabywanie przez nich nieruchomości. Były to obiekty prywatne i przeznaczone na cele społeczne, w tym na działalność kombatancką i duszpasterską. Symbolem prężności i ofiarności Polaków jest funkcjonujący od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK)¹¹. Do dzisiaj mają tam siedzibę organizacje społeczne i kulturalne¹².

Polacy, którzy w czasie wojny i po niej (do lat sześćdziesiątych) osiedlili się w Wielkiej Brytanii, zintegrowali się z miejscowym środowiskiem. Byli oni wyjątkiem wśród innych grup polonijnych. Wynikało to przede wszystkim z ich żołnierskiego rodowodu i tego, że w Londynie funkcjonował (nieuznawany od 5 lipca 1945 roku) rząd emigracyjny i powiązane z nim instytucje. Było to między innymi powodem do pewnej dumy, która ujawniała się na przykład w tym, że unikano słowa „Polonia”, a preferowano określenia: „uchodźcy”, „emigranci” lub po prostu „Polacy”¹³. Specyfika Polonii brytyjskiej wynikała także z pochodzenia jej członków. Znaczna ich część miała rodowód chłopski – wywodziła się z Kresów Wschodnich, które po zakończeniu drugiej wojny światowej zostały włączone do Związku Radzieckiego. Osiedlenie się w Wielkiej Brytanii dla wielu było okazją do dokonania swego rodzaju „skoku cywilizacyjnego”¹⁴. Efektem zdominowania środowiska polonijnego przez ludność wiejską była ujawniająca się skłonność do zamykania się we własnym, „kresowym” środowisku, która była połączona z nieufnością (często przeradzającą się w brak akceptacji) do osób wywodzących się z innych części Polski, na przykład ze Śląska¹⁵.

¹⁰ B. Sikorski, *Gospodarcze aspekty emigracji polskiej we Francji i Wielkiej Brytanii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1966, nr 67, t. 5, s. 195; A. Chodubski, *Polonia brytyjska, jaka jesteś?*, „Bundesstraße 1” 1995, z. 1, s. 77; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947–1997*, Londyn 1997, s. 23.

¹¹ *Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1989, s. 10–12.

¹² Więcej na temat POSK na stronie internetowej www.posk.org.

¹³ Dla Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w czasie drugiej wojny światowej lub po niej określenie „Polonia” jest obraźliwe. Zwraca się uwagę, że odnosi się ono do osób, które wyemigrowały z powodów ekonomicznych, a nie politycznych. Por. wywiad z Jarosławem Koźmińskim, redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego”, Londyn, 28 maja 2009 roku.

¹⁴ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w W. Brytanii*, Instytut Literacki, Paryż 1961, s. 384–385; wywiad z księdzem Januszem Tworkiem, sekretarzem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, Londyn, 10 lipca 2001 roku.

¹⁵ Wywiad z księdzem Stanisławem Świerczyńskim, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii w latach 1991–2002, Londyn, 20 maja 2009 roku

W następnych dekadach wyraźną falę emigracyjną tworzyli przybysze określani jako solidarnościowi. Wielu spośród tych, którzy w latach osiemdziesiątych osiedlili się w Wielkiej Brytanii, po pewnym czasie przestało kontaktować się z polskim środowiskiem, w tym z polskim duszpasterstwem. Postawa ta wynikała zarówno z tego, że emigracja solidarnościowa nie była akceptowana przez środowiska polonijne, jak i z tego, że miała głównie charakter ekonomiczny¹⁶.

Momentem sprzyjającym napływowi naszych rodaków do Wielkiej Brytanii był 1992 rok, kiedy to Polacy zostali zwolnieni z obowiązku wizowego. Możliwość łatwego wjazdu stwarzała okazję do pracy na czarno. Sytuacja zmieniła się w 2001 roku. Po uzyskaniu wizy biznesowej można było zalegalizować działalność na zasadzie samozatrudnienia. System ten sprzyjał różnym nadużyciom, na przykład pojawiły się osoby, które odpłatnie pomagały rodakom w zdobyciu różnego rodzaju dokumentów i dzięki temu dorobiły się znacznych majątków¹⁷.

Otwarcie brytyjskiego rynku pracy dla obywateli nowych państw członkowskich Unii Europejskiej w maju 2004 roku z jednej strony ułatwiło funkcjonowanie Polakom, którzy do tej pory przebywali w Wielkiej Brytanii nielegalnie, z drugiej zaś spowodowało, że nasi rodacy zaczęli masowo do niej przyjeżdżać. Ujawniły się zjawiska patologiczne. Wielu spośród nowo przybyłych było nieprzygotowanych, nie miało mieszkania i pracy. Z tego powodu nierzadko padali oni ofiarą oszustów, z reguły rodaków¹⁸.

Pewnym lekarstwem na problemy przybywających okazała się funkcjonująca w Wielkiej Brytanii polska sieć społeczna (ang. *social network*). Dzięki niej Polacy, którzy niedostatecznie znają język angielski, mogą znaleźć pracę, wynająć pokój, nawiązać kontakty towarzyskie. Ma to również złe skutki – hamuje proces integracji ze społeczeństwem brytyjskim. Sieć jest w stanie pomóc w znalezieniu słabo opłacanej pracy, do której wykonywania nie potrzeba kwalifikacji, w związku z czym później Polakom jest trudno zdobyć lepsze zajęcie. Polska sieć społeczna ułatwia start, ale jednocześnie utrudnia osiągnięcie „wyższych pułapów” w społeczeństwie brytyjskim¹⁹. W ten sposób tworzy się grupa społeczna, która jest „podwójnie przegrana”. Z jednej strony polscy imigranci nie potrafią przebić się w Wielkiej Brytanii, z drugiej zaś rodzaj wykonywanej przez nich pracy nie jest atutem po powrocie do ojczyzny. W efekcie nierzadko pojawiają się: rozczarowanie, zawód, pretensje do innych, szczególnie do państwa polskiego²⁰.

¹⁶ Wywiad z księdzem Stanisławem Świerczyńskim.

¹⁷ M. P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008, nr 5, s. 741–742.

¹⁸ Por. M. P. Garapich, T. Foczuński, *Darek, czyli Polak AD 2004*, „Dziennik Polski” 2004, nr 69, s. 11.

¹⁹ J. Doward, S. Rogers, *Young, self-reliant, educated: portrait of UK's eastern European migrants*, „The Observer” 2010, 17 stycznia, s. 16.

²⁰ K. Pawłowska-Salińska, *Emigranci wpadają w pułapkę wyjazdów*, „Gazeta Praca” 2009, nr 156, s. 3.

Sukcesem Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii, jest to, że w dość krótkim czasie zdobyli oni uznanie jako solidni i uczciwi pracownicy, gotowi jednocześnie pracować za minimalne wynagrodzenie. Z tego powodu wielu Brytyjczyków zatrudnia ich chętniej niż pracowników miejscowych i pochodzących z innych krajów. Zdarza się, że obcokrajowcy, którzy szukają pracy, podają się za Polaków²¹. W minionych dekadach pozytywnym symbolem polskości był lotnik walczący w bitwie o Wielką Brytanię, obecnie (ku niezadowoleniu głównie przedstawicieli starej emigracji) jego miejsce zajął polski hydraulik²².

Nie wiadomo, ilu właściwie Polaków zamieszkuje w Wielkiej Brytanii. Szacuje się, że jest to od 500 tysięcy do półtora miliona osób. Liczba zależy od przyjętych kryteriów polskości²³. Rzetelniejszych danych może dostarczyć spis ludności, który odbędzie się w 2011 roku.

Obecność znacznej liczby Polaków w Wielkiej Brytanii sprzyja rozwojowi rynku usług, który jest na nich ukierunkowany. Powstają sklepy, w których sprzedaje się żywność z Polski; punkty przekazu pieniędzy, spośród których najbardziej rozpoznawalny jest Western Union; oddziały banków, w których klienci są obsługiwani w języku polskim. Wydawana jest polskojęzyczna prasa. Spośród czasopism starej emigracji do dzisiaj ukazuje się „Dziennik Polski”. Inne bardziej znane polskie pisma to: „Cooltura”, „Goniec Polski” i „Polish Express”. Są to tygodniki raczej bulwarowe, w których znaczną część zajmują ogłoszenia. Bardziej ambitnym tygodnikiem jest redagowany przez Grzegorza Małkiewicza „Nowy Czas”²⁴. Funkcjonują portale internetowe oraz internetowe rozgłośnie radiowe. Powstają polskie organizacje – od lokalnych do ponadlokalnych. Większość z nich działa w ramach Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii (ZP) – organizacji parasola istniejącej od 1947 roku²⁵. Okazją do zaprezentowania tego, co polskie w najlepszym stylu, jest roczny cykl imprez (2009–2010), który w Wielkiej Brytanii odbywa się pod hasłem „Polska! Year”²⁶.

²¹ *Pracodawcy wolą Polaków*, „Dziennik Polski” 2007, nr 247, s. 1.

²² Por. J. Śpiwok, *Imigracja w liczbach i rzeczywistości*, „Dziennik Polski” 2005, nr 234, s. 5.

²³ Na przykład przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii szacują, że na Wyspach jest od 750 tysięcy do półtora miliona Polaków; zob. *Informator Polski 2007/2008*, Londyn 2007, s. 166. W wydany w styczniu 2010 roku raporcie poświęconym środkowo- i wschodnioeuropejskim imigrantom w Wielkiej Brytanii zawarto informację, że jest wśród nich około 500 tysięcy Polaków. Por. M. Sumption, W. Somerville, *The UK's New Europeans, Progress and challenges five years after accession*, [b.m.w.] 2010, s. 13. Raport jest dostępny w Internecie: http://www.equalityhumanrights.com/uploaded_files/new_europeans.pdf (dostęp: 1 lutego 2010 r.).

²⁴ Tygodniowo w obiegu znajduje się od 20 do 60 tysięcy egzemplarzy; zob. M. P. Garapich, *The Migration Industry...*, op. cit., s. 742.

²⁵ Pierwotnie ZP miało umożliwić dialog między władzami brytyjskimi a nieuznanym przez nie rządem londyńskim. Z czasem stało się parasolem dla innych polskich organizacji. Zjednoczenie Polskie zyskało na znaczeniu po 1989 roku, kiedy rząd emigracyjny przestał działać. Por. wywiad z Janem Mokrzyckim, wiceprezesem ZP, Londyn, 19 maja 2009 roku.

²⁶ Więcej na ten temat: <http://www.polskayear.pl>.

Mit o Polakach w Wielkiej Brytanii

Mówiąc o Polonii brytyjskiej, często podkreśla się unikatowość zjawiska, z którym mamy do czynienia w ostatnich latach. Chętnie też wskazuje się na liczbę rodaków, którzy zdecydowali się czasowo lub na stałe osiedlić w Wielkiej Brytanii. Nie można jednak nie dostrzegać, że wiele zjawisk, z którymi jesteśmy obecnie konfrontowani, występowało w przeszłości.

Gdy mówi się Polakach w Wielkiej Brytanii, zwraca się uwagę na ich elitarność. To ludzie, którzy potrafili wybić się ponad przeciętność w życiu osobistym. W XIX wieku były to osoby, które uczestniczyły w powstaniu listopadowym i styczniowym. Interesujące jest to, że z reguły owa wybitność nie przekładała się na stan rzeczywisty. Nie licząc wspomnianych ludzi sukcesu, dla wielu Polaków pobyt na ziemi brytyjskiej stawał się sposobnością do moralnego i materialnego upadku.

Jako przykład można przywołać postać Stanisława Worcella (1799–1857), syna arystokraty litewskiego, człowieka nauki i kultury (matematyka, lingwisty, znawcy literatury). W 1834 roku przybył on do Anglii, gdzie działał aktywnie w środowisku polskich emigrantów. Zmarł w 1857 roku w wilgotnej piwnicy²⁷. Jego przypadek nie był odosobniony. W redagowanym przez niego piśmie „Demokrata Polski” opublikowano list, w którym scharakteryzowano polskich emigrantów przybyłych do Anglii po upadku powstania listopadowego:

Kto nie wierzy, niech zapyta szpitali i cmentarzy londyńskich, niech pójdzie na Whitechapel, na pierwszą lepszą zamgloną i brudną ulicę ubogich dzielnic Londynu, a zaręczam, że mu się przesunie przed wzrokiem jego błada, wynędzniała, schorzała i chwiejąca się ponura i zboląła postać wąsata – będzie to Polak, wygnaniec polski, oficer polski²⁸.

Bieda materialna i duchowa były chlebem powszednim polskich emigrantów w następnych dekadach. Dotyczyły zarówno tych, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii pod koniec XIX wieku, jak i tych, którzy znaleźli się tam w czasie pierwszej wojny światowej jako jeńcy wojenni. Polakami zamieszkującymi w Wielkiej Brytanii interesowało się polskie duchowieństwo. Wielu księży było świadomych, że brak duszpasterza rodaka będzie skutkowało protestantyzacją lub religijnym indyferentyzmem Polaków. Pewną ciekawostką jest to, że duchowni przebywali w Anglii stosunkowo krótko, z reguły nie dłużej niż trzy lata. Lokalna wspólnota polska miała poważne problemy z zapewnieniem im egzystencjalnego minimum. Dla wielu duchownych pobyt w Londynie skutkowało nadwężeniem zdrowia. Z tego powodu chętnie wybierali oni pobyt wśród Polonii amerykańskiej²⁹.

²⁷ W. Hiller, *Krótki szkic dziejów emigracji polskiej w Anglii*, „Wiadomości PMK” 1940, z. 12, s. 4–5.

²⁸ *Ibidem*, s. 5.

²⁹ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 186–196.

Z nasilonym mitologizowaniem sytuacji Polaków w Wielkiej Brytanii można się spotkać po drugiej wojnie światowej. Nasi rodacy nie znaleźli się tam z własnego wyboru, lecz w wyniku wydarzeń ogólnoswiatowych. Nie mieli możliwości powrotu, gdyż ich ziemie ojczyste zostały włączone do ZSRR. Nie było więc tak, jak chętnie się podkreśla, a mianowicie, że decyzja o pozostaniu na obczyźnie była wynikiem kontestacji powojennego porządku w Europie, a przede wszystkim w Polsce. To, że znaczna część Polaków została w Wielkiej Brytanii lub wyjechała do innych krajów, było konsekwencją rozstrzygnięć międzymocarstwowych. Inną kwestią jest to, że niemała liczba Polaków (około 38 procent) zdecydowała się repatriować. Pomimo niechęci rządu warszawskiego z grupy 249 tysięcy żołnierzy do kraju zdecydowało się powrócić 95 tysięcy osób³⁰.

Zasadniczo można mówić o pewnym dwutorowym funkcjonowaniu społeczności polskiej w środowisku brytyjskim. Z jednej strony była ona tam obecna w ramach aktywności zawodowej czy stosunków sąsiedzkich, z drugiej zaś ujawniała się absencja w innych obszarach życia społecznego, w tym w jego politycznym wymiarze. Polacy, którzy próbowali odnieść sukces w brytyjskiej polityce, spotykali się z ostracyzmem rodaków³¹. Wynikało to z obowiązującej wśród Polaków (głównie pierwszego pokolenia) ideologii bycia na obczyźnie, nie u siebie, a co za tym idzie – z przekonania o tymczasowości. Nie przekładało się to jednak na stan rzeczywiisty³².

Ideologia bycia na wygnaniu, tęsknota za ojczyzną, którą nierzadko nazywano Krajem, były jednocześnie połączone z negowaniem komunistycznej Polski, której odmawiano prawa do bycia prawdziwą Polską. Niechęć kierowano także w stronę osób przybywających z kraju. Tłumaczono to obawą przed infiltracją przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Niejednokrotnie było to krzywdzące dla przyjeżdżających. Niechęć do komunistycznej Polski była elementem jednoczącym środowisko polonijne w Wielkiej Brytanii. Pomimo wyrażanych na ten temat opinii trudno uznać rząd emigracyjny i działające na emigracji partie za spoiwo polonijnej tkanki w Wielkiej Brytanii³³.

Interesującym przykładem jest sprawa księży z peerelowskimi (reżimowymi) paszportami. W latach sześćdziesiątych konieczne stało się sprowadzanie z Polski duchownych, którzy chcieliby pracować wśród Polaków w Wielkiej Brytanii.

³⁰ W. Leitgeber, op. cit., s. 57–58.

³¹ *Kiedy Polak będzie merem? Z kandydatem do Rady Ealingu Wiktorem Moszczyńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 140, s. 2.

³² Por. M. P. Garapich, *Swojszczyzna*, „Dziennik Polski” 2005, nr 14, s. 5. Autor cytowanego artykułu napisał między innymi: „Będąc u siebie, nie chcieli tego zauważyć, tkwiąc w swojej polskiej, często nieprzepuszczalnej skorupie. Wielu świątłych to zauważało, wyczuwając napięcie pomiędzy oswojeniem miejsca pobytu i świadomością, iż kraj ojczysty jest daleko. Na początku lat sześćdziesiątych Stefania Kossowska tak o tym pisała: «Gdy sięść pod drzewami Green Parku, gdy minąć czerwony autobus, gdy zobaczyć mgłę cicho spadającą na ulice, gdy usłyszeć znajomy dźwięk zegara z jasno oświetlonej nad Westminsterem wieży – wie się na pewno, że choć w obcym kraju, to jest własne miasto»”.

³³ B. Czaykowski, B. Sulik, op. cit., s. 503–506.

Wynikało to z dwóch przyczyn: po pierwsze zmarło wielu księży, którzy przybyli jako kapelani z polskim wojskiem, po drugie w polskich rodzinach nie było wystarczającej liczby powołań do pracy duszpasterskiej w środowiskach polonijnych. Ci, którzy zdecydowali się na kapłaństwo, wybierali pracę wśród katolików brytyjskich³⁴. W 1969 roku kwestię księży przyjeżdżających do pracy w środowiskach emigracyjnych Wielkiej Brytanii omawiano na łamach paryskiej „Kultury”. Przeważały wypowiedzi ukazujące duchownych w negatywnym świetle – jako potencjalnych współpracowników rządu warszawskiego i osoby nieprzygotowane do pracy za granicą³⁵.

Powyższe opinie z jednej strony świadczyły o tym, że ich autorzy są odezwani od rzeczywistości, z drugiej zaś wyrażały pragnienie posiadania władzy, przejawiającej się między innymi w możliwości decydowania o innych, na przykład o tym, kto może, a kto nie może przyjechać do Wielkiej Brytanii. Widać tu dążenie do zawłaszczenia przestrzeni brytyjskiej przez „dobrych” Polaków, niemających nic wspólnego z komunistyczną, a co za tym idzie – zdemoralizowaną Polską. Zawłaszczenie przestrzeni brytyjskiej było połączone z wykluczeniem osób, które przybywały na Wyspy Brytyjskie za chlebem. „Porządny” (wojenny lub powojenny) emigrant nie miał prawa kogoś takiego zaakceptować.

Do dzisiaj tego rodzaju podejście nie jest rzadkością. Interesującą ilustracją wyżej wymienionych opinii mogą być listy przysyłane do redakcji wydawanego od czasów drugiej wojny światowej „Dziennika Polskiego”³⁶. W jednym z nich autor krytykuje nowo przybyłych z Polski, twierdząc między innymi:

³⁴ Wywiad z księdzem Januszem Tworkiem.

³⁵ K. Sword, op. cit., ss. 93, 135–136, 199; *Kronika angielska, List do księży z paszportami PRL*, „Kultura” 1969, z. 5, s. 41–45. Pisano między innymi: „To są ważne sprawy, bo jeżeli kiedykolwiek dojdzie do układu pomiędzy hierarchią a reżymem – reżym z pewnością zażąda, by katolicka hierarchia w Kraju wpłynęła w określony sposób na emigrację. Dlatego jest rzeczą bardzo istotną, aby biskup – duchowy opiekun emigracji – nie był delegatem Kardynała Prymasa i nie podlegał bezpośrednio jego władzy zwierzchniej, oraz nie posiadał reżymowego paszportu. [...] Niestety kościołem na emigracji ma się zajmować dotychczasowy sekretarz biskupa Rubina, ks. dr Szczepan Wesoły, kapłan diecezji katowickiej, mianowany ostatnio przez papieża, na wniosek kard. Wyszyńskiego, biskupem sufraganiem gnieźnieńskim”; por. *Kronika angielska, „Kultura”* 1969, z. 1–2, s. 108. Przedstawiono następujące oczekiwania wobec polskich duchownych: „[...] tak jak w wojsku ksiądz musi być kapelanem, tak wśród niepodległościowej emigracji ksiądz musi być niepodległościowcem. [...] Jeżeli jednak kościół nie zmieni swej postawy w stosunku do polityki niepodległościowej, do instytucji niepodległościowej, a przede wszystkim jeżeli nie rozwiąże problemu księży z paszportami reżymowymi – Polacy na emigracji nie przestaną być katolikami – lecz w większej mierze niż dotychczas będą korzystać ze służby kościołów obcych irlandzkich, francuskich czy angielskich. [...] Sytuacja kościoła nie jest łatwa. Problem księży z paszportami reżymowymi jest trudny. Lecz ów problem musi być rozwiązany, ponieważ księży popierających politykę reżymową emigracja polska na Zachodzie nigdy nie zaakceptuje”; por. *Kronika angielska, Uderz w stół*, „Kultura” 1969, z. 7–8, s. 87–88.

³⁶ Sam „Dziennik Polski” wyraża postawę „my – oni”. Z jednej strony jego wydawcy uznają go za reprezentanta starej emigracji, z drugiej nie chcą dostrzec możliwości, które ujawniły się wraz z najnowszą falą emigracji. Por. *Przekazać tradycję i wartości, Z prof. Adamem Dobrońskim, historykiem, rozmawia Jarosław Koźmiński*, „Dziennik Polski” 2006, nr 5, s. 6–7.

Zdaję sobie sprawę, jak wielka przepaść istnieje pomiędzy nimi a nami. Pomiedzy peerelowskimi generacjami i nami przedwojennymi i wojennymi pokoleniami. Oni są zmaterializowanymi emigrantami z konieczności, których Polska, ta okrutna macocha poniżała i spychała [...].

Dalej wypomina, że Polacy osiedlający się w Wielkiej Brytanii szybko się „anglicyzują”. Zewnętrznym wyrazem owej anglicyzacji ma być podkreślanie przez naszych rodaków, że na emigracji polepszył im się byt materialny. Zdaniem piszącego ci, którzy przyjechali, dość szybko poczuli się dobrze w nowej ojczyźnie, która „otarła [...] łzy dając [...] worek funtów szterlingów”. O sobie autor listu mówi z żalem:

Zaś ja, głupi, sentymentalny, ideowy i patriotyczny staruszek po sześćdziesięciu pięciu latach włóczęgi po obcych krajach, ciągle tęsknię za swoją przedwojenną Ojczyzną, często o niej śnię po nocach i stale ją wspominam. Podobnie jak tysiące moich krajan z naszych Kresów, tylko że my nie mamy dokąd wracać. Nasi zdradzieccy zachodni alianci podarowali polskie ziemie „Wujkowi Józiowi”, jak go pieśczośliwie nazywali otumanieni Brytyjczycy. Wschodni barbarzyńcy wynarodowili naszych krewnych i sąsiadów. Spalili setki naszych osiedli. Zabrali nasze mienie. Ukradli nam nasze dzieciństwo i naszą młodość. Jak więc możemy zapomnieć strony, z których pochodzimy, nasiąkłe męczeńską krwią Polaków? Ale tych rzeczy, tych sentymentów, żaden „emigrant z konieczności” nigdy nie potrafi zrozumieć³⁷.

W tym kontekście interesujące jest to, że poczucie oszukania przez Brytyjczyków nie przeszkadzało Polakom, by po wojnie osiedlić się w Wielkiej Brytanii.

Z podobnie ambiwalentnym stosunkiem do Polski mamy do czynienia także wśród Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich lat. Mechanizm jest podobny jak w przypadku pokolenia wojennego i powojennego. Podkreśla się ponadprzeciętność przybywających. Jej potwierdzeniem ma być wyższe wykształcenie połączone ze znajomością języków obcych, co jednak nie przekłada się na funkcjonowanie, w tym zarobki, na brytyjskim rynku pracy³⁸. Polacy osiedlający się w Wielkiej Brytanii są przekonani, że zostali zmuszeni do wyjazdu. Powodem była nieznośna atmosfera polityczna, szczególnie zaś panowanie braci Kaczyńskich, które zmuszało do opuszczenia kraju³⁹.

Okazją do zmanifestowania niechęci do sytuacji w kraju była wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Wielkiej Brytanii (2006). Podczas niej prezydent powiedział między innymi, że niektóre osoby (nie tylko Polacy), które znalazły

³⁷ J. Hebda, *Sentymenty nasiąkłe krwią* „Dziennik Polski” 2008, nr 210, s. 5.

³⁸ K. Klaczyński, *Do domu raczej wracać nie chcemy*, „Cooltura” 2007, nr 28, s. 44; *Wciąż pracujemy poniżej kwalifikacji*, „Cooltura” 2008, nr 7, s. 20.

³⁹ I. Kutrzeba, *Emigranci doby UE*, „Cooltura” 2006, nr 24, s. 49; *Głosowanie to mój patriotyczny obowiązek – rozmowa z prezesem Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Janem Mokrzyckim*, „Cooltura” 2007, nr 41, s. 72.

się w Wielkiej Brytanii, okazują się bezradne. Użyte słowo „bezradne” zostało przetłumaczone jako *feckless*⁴⁰, czyli „nieudacznicy”, co skutkowało krytyką wymierzoną w Lecha Kaczyńskiego. W „Coolturze”, tygodniku mającym ambicje bycia najważniejszym czasopismem polskim w Wielkiej Brytanii, przywołano komentarz jednej z Polek:

Być może była to pomyłka tłumacza. Z drugiej jednak strony tłumacz nie wysłał tego z palca, może coś przekręcił, jedno dwa słowa, ale tu jest cały akapit o tym, że Polacy mają dwa źródła dochodów – pracując w Anglii ciągle pozostają na utrzymaniu naszego kraju, co oczywiście jest totalnym nonsensem, bzdurą. To my utrzymujemy nasze rodziny w Polsce, za ciężko zarobione pieniądze kupujemy mieszkania w naszych rodzinnych miastach⁴¹.

Polacy nie są nieudacznikami, lecz ludźmi sukcesu. Dowodem na to może być powołany do istnienia w 2004 roku Polish City Club (PCC). W zamierzeniu jego twórców ma być to organizacja o charakterze elitarnym, dla Polaków, którzy odnieśli sukces. Przedstawiciele PCC mówią:

Siłę Polish City Club stanowią przede wszystkim nasi członkowie, którzy są przykładem tego, że w Londynie można realizować się zawodowo i osiągnąć sukcesy. Wśród nas mamy nie tylko kojarzonych z naszą nazwą bankierów czy prawników, ale również architektów, muzyków, przedsiębiorców oraz przedstawicieli wielu innych grup zawodowych. Łączy nas potrzeba promowania pozytywnego wizerunku Polaków jako narodu odnoszącego sukcesy. Staramy się swoją pracą wyrabiać dobrą opinię wśród Brytyjczyków. Jednocześnie chcemy im przybliżyć Polskę jako miejsce o bogatej historii i tradycjach, olbrzymim potencjale ludzkim, dużych możliwościach inwestycyjnych oraz atrakcjach turystycznych⁴².

Przedstawiciele PCC postrzegają siebie jako tych, którzy „mają wpływ na wizerunek Polski w Wielkiej Brytanii i w świecie”⁴³. Interesujące jest to, że w publikacjach prasowych, z których wiele powstało na podstawie wywiadów przeprowadzonych z założycielami bądź liderami PCC, napotkać można powtarzający się, prezentowany według określonego schematu, zestaw informacji przybierający formę „litanii” osiągnięć i sukcesów klubowiczów. Przypomi-

⁴⁰ Por. na przykład „*Feckless*” Poles using Britain, says their own president, „Daily Mail” z 8 listopada 2006 r.

⁴¹ D. Zdrojewska, *Czy jesteśmy nieudacznikami?*, „Cooltura” 2006, nr 45, s. 41.

⁴² *Polish City Club*, „Dziennik Polski” 2006, nr 100, s. 29. Klub wyznaczył sobie ambitne cele, które zostały przedstawione na jego stronie internetowej: współpraca z agendami rządowymi oraz zespołami ekspertów, której celem jest reprezentowanie interesów polskich w Wielkiej Brytanii; promowanie na przestrzeni międzynarodowej wizerunku Polski jako godnego zaufania partnera w biznesie; informowanie o rozwoju, w tym gospodarczym i politycznym, który dokonuje się w Polsce; działanie na rzecz umacniania więzi oraz przekazywania rzetelnej wiedzy wśród ludzi biznesu, polityków, uczonych oraz tych, którzy reprezentują międzynarodowe instytucje; zachęcania osób polskiego pochodzenia do realizowania wyżej wymienionych zadań. Por. <http://www.polishcityclub.org/page.php?page=43> (dostęp: 15 stycznia 2010 r.).

⁴³ Z. Drzewiecki, *Prezydent na spotkaniu z Polish City Club*, „Dziennik Polski” 2005, nr 42, s. 8.

nają one wypowiedzi akwizytorów zachwalających towar, który mają zamiar sprzedać⁴⁴.

Serial *Londyńczycy* – niezupełnie udana próba demitologizacji społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii

Dzieje najnowszej emigracji polskiej na Wyspach Brytyjskich stały się fabułą filmów powstających w kraju i za granicą. Na ich tle zrealizowany w 2008 roku serial *Londyńczycy* (2009, *Londyńczycy 2*) wyróżnia się tym, że został nakręcony z rozmachem i ma duże grono odbiorców⁴⁵.

Greg Zgliński, reżyser serialu, streścił go w następujących słowach:

To opowieść o paru Polakach, którzy jadą za granicę po lepsze życie, nie godzą się ze *status quo*. Londyn dla Polaków jest symbolem. Ale to nie serial dokumentalny ani też serial generalnie o Polakach w Londynie, tylko serial fabularny inspirowany paroma historiami tutaj zasłyszonymi – udratyzowany i podkreślony. [...] Historie serialowych bohaterów są potraktowane wybiórczo, nie są reprezentatywne. Nie opowiadamy na przykład o całej rzeszy Polaków, którzy łatwo się odnaleźli w nowych okolicznościach i prowadzą spokojne życie. Ale takie są prawa komercyjnego serialu – wybiera się to, co pasuje do efektownego opowiadania⁴⁶.

Inaczej prezentowano serial w kampanii reklamowej TVP. Podkreślano, że można w nim zobaczyć codzienną emigracyjną rzeczywistość. Opinia ta nie była obca Zglińskiemu: „Wiem, że serial jest szeroko reklamowany i zapowiadany jako opowieść o Polonii i dla Polonii”⁴⁷. Podobnie o serialu wypowiadali się scenarzyści: Ewa Popiołek i Marek Kreutz. W ich zamierzeniu serial miał być „fabularną kroniką najmłodszej polskiej emigracji”. Autorzy scenariusza powoływali się na to, że byli w Londynie i obserwowali życie „zwykłych Polaków nad Tamizą”⁴⁸. Stosunkowo szybko uznano, że serial odniósł sukces. Podkreślano, że Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii odnajdują w nim swoją codzienność, dlatego

⁴⁴ Por. na przykład następujące publikacje: *Nie zamykamy drzwi. Zrzesza bankowców, ekonomistów, prawników, artystów. Polaków, którzy mogą powiedzieć, że osiągnęli w Anglii sukces. Z prezydentem londyńskiego Polish City Club Roksana Ciurysek rozmawia Piotr Gulbicki*, „Dziennik Polski” 2007, nr 232, s. 6; M. Chłustyn, *Lady Economist*, „Goniec Polski” 2008, nr 8, s. 28; *Szczęścia się nie ma, szczęście się tworzy*, „Cooltura” 2009, nr 11, s. 68–69; *Jesteśmy spełnieni, więc pomagamy*, „Cooltura” 2009, nr 14, s. 48–49.

⁴⁵ Por. na przykład następujące filmy: *Oda do radości* (reż. Anna Kazejak, Jan Komasa, Maciej Migas, 2005); *Outlanders* (reż. Dominic Lees, 2006); *Polak potrzebny od zaraz* (reż. Ken Loach, 2007) oraz *Sommerville* (reż. Shane Meadows, 2008).

⁴⁶ Cytat pochodzi z wywiadu z Gregiem Zglińskim, zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej” w dniu premiery serialu; por. D. Subbotko, *13 odcinków serialu o 17. województwie*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 249, s. 15.

⁴⁷ D. Subbotko, op. cit., s. 15.

⁴⁸ R. Małolepszy, „*Londyńczycy*”, czyli *Złotopolscy w Londynie*, „Dziennik Polski” z 5 listopada 2008 r., s. 7.

im się podoba: „[...] to jest ten Londyn, który znają, [...] Londyn, który kochają, w którym pracują, w którym się cieszą”⁴⁹.

Widzowie serialu, szczególnie ci z Polski, nie czują się obco. Sceny filmowe przepleciono migawkami prezentującymi znane miejsca, na przykład Tower Bridge. Twórcy *Londyńczyków* nie przejmowali się tym, że „polski Ealing” i centrum miasta dzieli znaczna odległość. Londyn zaprezentowany w serialu jest atrakcyjniejszy niż ten w rzeczywistości. Jak jest w rzeczywistości, można się dowiedzieć od jednej z bohaterek, która pełna goryczy zwierza się przyjacielowi: „Już tego nie wytrzymam... To są moje najlepsze lata... Duszę się codziennie w tym cholernym metrze, zapieprzam po nocach. Po co ja to robię, po jaką cholere?”⁵⁰. Głównym celem bohaterów serialowych jest przetrwanie – a więc to, co jest codziennością wielu rodzin w Polsce. O konieczności przetrwania przypomina piosenka *Supreme* wykonywana przez Robbiego Williamsa, a rozpoczynająca każdy odcinek *Londyńczyków*. Artysta wzywa słuchaczy, by przetrwali („You must survive”) w „londyńskiej dżungli”.

Po emisji serialu okazało się, że jego twórcy popełnili istotny błąd. Zainteresowawszy się najnowszą polską emigracją w Wielkiej Brytanii, zapomnieli, że Polonia brytyjska ma dłuższe i bogatsze dzieje. To społeczność doświadczona, mająca swój etos. Ważne dla niej były i są określone symbole i hasła, w których z jednej strony wyraża się to, czym ta społeczność chciała być, a z drugiej odbija rzeczywistość. Przeoczenie funkcjonującego mitu, który członkowie wspólnoty polonijnej chętnie utożsamiali z rzeczywistością, oraz brak „imprimatur” działaczy polonijnych skutkowało tym, że twórcy filmowi (i ich dzieło) zostali skrytykowani. Zarzucano im, że to, co zaprezentowali w serialu, rozmija się z prawdą o życiu codziennym w Londynie. Na przykład Monika Tkaczyk, członek zarządu organizacji polonijnej Poland Street, wyraziła następującą opinię:

Przedstawiony w filmie obraz Polaków jest szkalujący. Zarówno starsze, jak i młode pokolenie emigracji nie zgadza się z przedstawionym obrazem ukazany w filmie. [...] to, co oglądamy w telewizji nie jest prawdziwym życiem Polaka na emigracji. Myślę, że niektóre sceny są zwyczajnie zmyślone. Tak jak ta, gdzie Polka pracuje w samej bieliźnie jako ekspedientka w sklepie [...]⁵¹.

Podkreślano, że film w pewnym sensie udaremnia wysiłki polskich organizacji, których celem jest troska o dobre imię Polaków w Wielkiej Brytanii. Jednocześnie wezwano do bojkotu serialu i do protestów. Wniesiono petycję do Telewizji Polskiej, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz marszałków Sejmu i Senatu⁵². Wiktor Moszczyński, rzecznik Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, powiedział: „Dotychczas Polacy czuli się dumni z tego, że nazywano ich

⁴⁹ Relacja w TVP1 poprzedzająca emisję drugiego odcinka serialu, 30 października 2009 roku.

⁵⁰ *Londyńczycy*, odc. 1.

⁵¹ T. Ziemia, *Urażona duma londyńczyka*, „Tydzień Polski” 2008, nr 50, s. 6.

⁵² „Nowy czas” 2008, nr 49, s. 7.

londyńczykami. A tu nagle przychodzi program, który robi z nich pośmiewisko. To podważa dumę Polaków, którzy tutaj mieszkają. [...] Szkoda, że nikt nie pokazał w filmie, że Polacy płacą tutaj podatki⁵³.

Krytykowano pomysł sprzedania serialu brytyjskim stacjom telewizyjnym. Prezes ZP Jan Mokrzycki oświadczył:

To, że wyprodukowano i wyemitowano w Polsce *Londyńczyków*, można jeszcze wytrzymać. Ale sprzedanie tego telewizjom brytyjskim jest szaleństwem. [...] Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy. Trudno uwierzyć, że stoi za tym telewizja, która utrzymuje się z pieniędzy polskiego podatnika⁵⁴.

Mokrzycki ma nadzieję, że protesty organizacji polonijnych przyniosą efekt: „Mamy w końcu pewne doświadczenie i znamy ten kraj lepiej niż ktokolwiek inny”⁵⁵.

W serialu poznajemy około 40 Polaków oraz 20 nie-Polaków. W „grupie polskiej” jest 10 negatywnych bohaterów, z których siedmiu to postaci drugoplanowe. Po „stronie angielskiej” pojawia się dwóch negatywnych bohaterów. Jednym z nich jest Kate, córka Niny, Polki, która rodakom wynajmuje pokoje. Kate trudno nazwać Polką, bo zabrania matce, by uczyła wnuki języka polskiego. Te dwie kobiety są jedynymi przedstawicielkami starej emigracji. Ich relacja nie jest pochwałą Polaków, którzy osiedlili się w Wielkiej Brytanii w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, a którzy podkreślali swój ideologiczny rodowód i zwracali uwagę na panujące wśród nich wysokie morale.

Postacie, które poznajemy w serialu *Londyńczycy*, nie uzasadniają twierdzenia, że mamy w nim do czynienia z oczernianiem polskiego społeczeństwa czy utrwalaniem negatywnych stereotypów. Problemem jest to, że w serialu nie ma osób, które wpisywałyby się w mit o „bohaterskich” Polakach. Zamiast herosów pojawiają się ludzie przeciętni, dla których nie ma miejsca w polonijnej mitologii. Szeroko rozumiana klasa robotnicza nie pasuje do wizerunku kreowanego przez organizacje polonijne, na przykład Polish City Club czy Polish Professionals in London, które odcinają się od „polskiego hydraulika”.

Michał Garapich, pracownik naukowy CRONEM (*Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism*), komentując negatywną ocenę, jaką serialowi wystawili przedstawiciele młodej emigracji z organizacji Poland Street, napisał między innymi:

Nerwowa reakcja pokazuje, iż młodzi prawnicy, spece od PR-u, marketingu i bankowości we władzach tej organizacji, czują niechęć i uprzedzenia wobec ludzi – co tu dużo mówić, w większości „polskich londyńczyków” – o innym pochodzeniu klasowym czy osób bez wykształcenia. Woleliby, gdyby wszyscy Polacy byli profesorami bądź

⁵³ T. Ziemia, op. cit., s. 6.

⁵⁴ Idem, *Postowie ganią „Londyńczyków”*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

⁵⁵ Ibidem.

bankowcami. Tak naprawdę więc ludzie ci nie protestują przeciw wymowie serialu, tylko wyrażają dyskomfort wobec kojarzenia ich z ludźmi o niższej pozycji klasowej. Przez zabranie głosu w tak błahej sprawie, protestujący podkreślają swój elitarny status i bycie – jak to powiedział mi kiedyś jeden z działaczy – „czymś lepszym, nie tylko tymi bilderami i sprzątaczkami”. Elityzm wychodzący na jaw w tak niespodziewany sposób jest niestety dość powszechny wśród polskich organizacji⁵⁶.

Postulaty środowisk polonijnych znalazły odbicie w drugiej części *Londyńczyków*. Aby zapobiec ewentualnej krytyce, podjęto działania asekuracyjne. Można je dostrzec w idei zorganizowania konkursu zatytułowanego *Moja przygoda z Wielką Brytanią*, którego organizatorami były TVP i Grupa Wydawnicza Polskapresse – wydawca „Dziennika Polskiego”. Zadaniem uczestników konkursu było opisanie najciekawszego, najbardziej wstrząsającego lub najbardziej ujmującego wydarzenia, w którym uczestniczyli, będąc w Anglii. Najciekawsze prace postanowiono wykorzystać w scenariuszu drugiej części serialu⁵⁷.

Serial *Londyńczycy 2* wyemitowano na przełomie 2009 i 2010 roku. Zrealizowały go prawie te same osoby, prawie, bo zamiast Grega Zglińskiego reżyserowali go: Maciej Migas (odcinki 1–6), Kordian Piwowski (odcinki 7–8) i Wojciech Smarzewski (odcinki 9–16). Maciej Migas współpracował ze Zglińskim przy produkcji pierwszej części serialu.

W *Londyńczykach 2* zaprezentowano Polaków jako ludzi sukcesu, którzy w społeczeństwie brytyjskim potrafią wybić się ponad przeciętność w sferze ekonomicznej, a nawet politycznej. Jednym z takich ludzi sukcesu jest Darek, drobny przedsiębiorca budowlany, któremu udaje się zdobyć wyróżnienie Budowlaniec Roku. Nagrodę wręczono mu na uroczystej gali. Po jej zakończeniu Darek udzielił wywiadu. Na pytanie reportera: „Nie sądzi pan, że zabieracie pracę Brytyjczykom?” odpowiedział: „Zaprosiliśmy nas. Ja też płacę podatki. Może i pan zabiera komuś pracę?”⁵⁸. Pomimo zastoju w branży budowlanej Darek sobie radzi. Interesujący jest motyw zawiązania spółki biznesowej z Mariannem, „odwiecznym” rywalem Darka. Dzięki temu Darek i Marian podpisują lukratywny kontrakt, wygrawszy przetarg z firmami brytyjskimi. W ten sposób obaj potwierdzają, że popularna opinia na temat panującej wśród Polonii brytyjskiej zawiści, którą można by wyrazić w słowach „Polak Polakowi wilkiem”, jest nieuzasadniona.

Innym człowiekiem sukcesu w *Londyńczykach 2* jest Andrzej. Nie tylko z powodzeniem prowadzi firmę, która się rozrasta, lecz także powoli wyrasta na lidera społeczności polskiej w Ealing. Dzięki niemu udaje się rozładować napięcia między konkurującymi firmami. Andrzej potrafi przekroczyć granice polskiego getta, czego potwierdzeniem jest zwycięstwo w wyborach na radnego dzielnicy

⁵⁶ M. Garapich, *Zabawa w wizerunek*, „Cooltura” 2008, nr 51, s. 58.

⁵⁷ G. Szybki, *I twoją historię mogą pokazać w „Londyńczykach”*, „Polska Dziennik Bałtycki” z 11 grudnia 2008 r., s. 14.

⁵⁸ *Londyńczycy 2*, odc. 1.

Ealing. Co istotne, znaczną część jego wyborców stanowią imigranci niepolskiego pochodzenia.

Bardzo interesującą metamorfozę przechodzi Paweł. W pierwszej części *Londyńczyków* zaprezentowano go jako bezwzględnego karierowicza, który bez skrupułów poświęcał innych, aby osiągnąć zamierzony cel. W *Londyńczykach 2* Paweł nie poświęca innych, lecz siebie, własną karierę i pieniądze. Podejmuje działania skierowane przeciw przełożonemu, który zaplanował finansowy atak na warszawską giełdę. Dzięki pomocy Marii, polskiej prawniczki pracującej w City, udaje mu się zapobiec finansowej katastrofie w ojczyźnie. Zapłacił za to wysoką cenę – stracił stanowisko i poniósł znaczną karę finansową. Paweł nie traci dobrego samopoczucia. Razem z Marią postanawia zainwestować w Polsce. Ich pieniądze mają się przyczynić do opracowania konkurencyjnego kleju o nowym składzie. Przy okazji obojgu udaje się obronić polskiego naukowca przed wykorzystaniem przez niemiecką firmę.

Maria to kobieta sukcesu. Dysponuje oszczędnościami w wysokości dwóch milionów funtów. James – szef Pawła – zaproponował jej pracę za 300 tysięcy funtów rocznie. Maria urodziła się w Polsce. Do Wielkiej Brytanii przybyła razem z rodzicami, gdy miała trzy lata. Jej ojciec i matka to imigranci solidarnościowi, którzy czują się imigrantami politycznymi, przybyłymi na Wyspy z konieczności, a nie za chlebem. W tym kontekście bardzo interesująca jest rozmowa pomiędzy ojcem Marii a Pawłem:

Ojciec Marii: „My wyjechaliśmy w osiemdziesiątym trzecim. Sprawa wtedy wydawała się przegrana. Marysia miała trzy lata. [...] A ty czemu wyjechałeś? My musieliśmy, a wy? Skoro pracujesz w City, znaczy, że jesteś zdolny chłopak. Tacy są teraz potrzebni w kraju, a nie tutaj”. Paweł: „Wie pan, jakoś wtedy nie miałem takiego poczucia i raczej nikt mnie nie zatrzymywał w Polsce”.

Na słowa Pawła o tym, że wyjechał do Wielkiej Brytanii 10 lat temu, a więc przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, ojciec Marii reaguje:

„To ty nie jesteś emigrant, tylko zwykły gastarbeiter”. Paweł: „Tak pan uważa?” Ojciec Marii: „Przyjechałeś tutaj zarabiać pieniądze? [...] tylko po to tutaj przyjeżdżacie”. Paweł: „[...] powiem panu coś. [...] do 2004 roku ja tu pracowałem na czarno. Pięć lat najgorszych prac, po to, żeby zarobić na studia. Po to potrzebowałem tych pieniędzy. Kiedy przyjechałem do Anglii, to jakoś nikt mnie tutaj nie witał, [...] ja tu nie przyjechałem w glorii bojownika z komuną, nikt mi nie zaproponował stanowiska wykładowcy ani nie zapraszał na panele telewizyjne o Solidarności, ponieważ kiedy ja tu przyjechałem, to niestety, moda na Polskę [...] już dawno minęła. Stałem na nogi i do wszystkiego doszedłem sam, dzięki Bogu. I nie wstydę się nawet tej pracy, którą wykonywałem [...]. Bo kiedy ja tu przyjechałem, to trzeba było po prostu zapierdalać, a nie gadać o wolności”⁵⁹.

⁵⁹ *Londyńczyki 2*, odc. 11.

Oprócz wymienionych wyżej postaci pojawiają się inni ludzie sukcesu, tacy jak Elizabeth, profesjonalna fotografik polskiego pochodzenia, dzięki której Asia – dziewczyna Andrzeja – ma okazję rozwinąć życiową pasję – fotografowanie. Elizabeth i Asia wydają album ze zdjęciami przedstawiającymi polskich imigrantów, który jest reklamowany między innymi takimi słowami: *Do you want to get to know your neighbours better? We can help you. The book is about strangers you are afraid of*⁶⁰. Polacy z pewnością nie są cudzoziemcami, których należy się bać. To ludzie, którzy szybko z obcych stają się swoimi. Tak najnowszą emigrację w Wielkiej Brytanii pokazują twórcy *Londyńczyków 2*. Andrzej, główny bohater serialu, w rozmowie z przyszłym teściem mówi, że on i Asia nie wrócą do kraju. Na zarzut: „Co ty gadasz? Co ty, chcesz mi córkę na obczyźnie zmarnować?”, odpowiada: „Dla nas to nie jest obczyzna. Ja mam tutaj firmę, a poza tym zostałem radnym”.

Serial *Londyńczyki* i jego kontynuacja *Londyńczyki 2* są interesującym przykładem filmowej narracji na temat Polaków, którzy wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii. Twórcy *Londyńczyków 2* nie potrafili się jednak zdobyć na kontynuowanie podejścia demitologizującego, pokazania rzeczywistości, w której „polski hydraulik” ciężko pracuje nieraz za zbyt małe pieniądze. Zamiast tego zdecydowano się na podtrzymywanie starego mitu polskiego bohatera walczącego za „naszą i waszą wolność” i tworzenie nowego mitu Polaka, człowieka sukcesu zasiadającego w wygodnych fotelach gabinetów londyńskiego City, mitu, który jednak niewiele ma wspólnego z rzeczywistością.

Zakończenie

Nierzadkim zjawiskiem jest nadawanie różnym wydarzeniom nowych znaczeń. Tak tworzone mity są na tyle trwałe, że zapomina się o prawdziwych wydarzeniach będących u ich początku. Próby nowego spojrzenia, bliższego rzeczywistości, są traktowane jak naruszenie *status quo* i w konsekwencji piętnowane.

Interesującym w tym kontekście przykładem jest społeczność polonijna w Wielkiej Brytanii. Chętnie przedstawiano ją jako inną od pozostałych polskich społeczności emigracyjnych. Podkreślano, że była konsekwencją decyzji politycznych, a nie ekonomicznych. Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii prezentowano jako bohaterskich bojowników: w XIX wieku byli to powstańcy, a w następnym stuleciu – walczący za „naszą i waszą wolność” żołnierze. Taki obraz brytyjskiej Polonii stał się obowiązującym paradygmatem.

Próbą odejścia od zmitologizowanego spojrzenia na dzieje i współczesność Polonii brytyjskiej jest serial *Londyńczyki*. W pierwszej części odważono się zaprezentować Polaków jako przeciętniaków, którzy szukają szczęścia za kanałem

⁶⁰ „Czy chcesz lepiej poznać swoich sąsiadów? Możemy ci w tym pomóc. Ta książka jest o cudzoziemcach, których się boisz”.

La Manche. Odpowiedzią środowisk polonijnych było nie tylko bojkotowanie serialu, lecz także podjęcie działań zmierzających do zmiany wizerunku polskich emigrantów przedstawionego w filmie. Wysiłki te okazały się owocne. W *Londyńczykach 2* widzimy Polaków, którzy dobrze wpisują się w dotychczas funkcjonujący schemat. Są to ludzie sukcesu, którzy nie tylko robią finansową i polityczną karierę, lecz także chronią Polskę przed poważnymi kłopotami finansowymi. Nie pierwszy raz Polacy mieszkający nad Tamizą stają na wysokości zadania.